

0 zadaniach naszej Wytwórni w 1968 roku

KONCZYMY rok 1967 i za kilka dni wkroczymy w 1968 rok. W takich przełomowych chwilach zadajemy sobie często pytanie, jaki był ten miniony rok? i co nam przyniesie rok przyszły?

Zastanówmy się, jakie są stawiane przed nami zadania produkcyjne, techniczne, organizacyjne i ekonomiczne i jak się z nich wywiążemy.

Odpowiedź na to pytanie nie jest zbyt łatwa i prosta.

W dużym stopniu zadania roku następnego są uzależnione od wykonania planów roku poprzedniego, dlatego też zatrzymajmy się nad krótką oceną wykonania zadań w 1967 r.

Co prawda w chwili oddania do druku nie posiadamy jeszcze dostatecznych wyników realizacji planów i wykorzystanych środków, ale już obecnie na podstawie wyników danych za 11 miesięcy i przewidywanych danych za miesiąc grudzień, możemy mówić z dużym prawdopodobieństwem o wykonawstwie zadań w 1967 r.

ROK ten nie należał do łatwych. Wiele czynników wpłynęło na to, że postawione zadania wykonywaliśmy z dużym wysiłkiem, przy wydatnym zaangażowaniu wszystkich służb naszego przedsiębiorstwa, aktywnej pomocy ze strony KZ PZPR.

Rok 1967 charakteryzował się szybkim wzrostem produkcji globalnej, towarowej i eksportowej. W porównaniu do roku 1966 założone zadania dla naszej Wytwórni na 1967 r. były o ponad 40% wyższe.

Przewidujemy wykonanie tych zadań:

- w produkcji globalnej z narzędziownią — 100%,
- w produkcji towarowej — 100,7%,
- w produkcji eksportowej — 100,0%,
- w zatrudnieniu ogółem — 99,6%,
- w wydajności na 1 prac. ogółem 100,5.

W ciągu 1967 r. dokonaliśmy dalszej znacznej poprawy rytmiki produkcji globalnej z 19,5% w I dekadzie, 26,6% w II dekadzie i 55,2% w III do 31,7% w I, 33,0% w II, i 35,3% w III dekadzie, oraz nieznaną poprawie uległa także rytmika produkcji towarowej. W wyniku realizacji przedsięwzięcia programu działań opracowanego przez ZKUOP zakład uzyskał szereg efektów, a między innymi:

- obniżono pracochłonność jednostkową na śmigłowcu o 2570 roboczogodzin na 1 komplecie i o 1,2335 godz. na komplecie motocykla,
- poprawiliśmy organizację stanowisk roboczych, co wpłynęło na zmniejszenie strat z przyczyn organizacyjno-technicznych o 37%,
- nastąpiła również poprawa dyscypliny osobistej robotników mającą odbicie w zmniejszeniu o 26,9%.

W ciągu 1967 r. zanotowaliśmy dalszy postęp w zakresie metod wytwarzania, jakości i nowoczesności produkcji, transportu wewnątrzzakładowego i planowania. Prowadziliśmy intensywnie prace w zakresie rozwojowym naszej produkcji tj. podniesieniem rezerwu poszczególnych zespołów i całego śmigłowca,

ca, zmniejszeniem ciężaru i poprawy estetyki, opracowaniem nowych wersji śmigłowców.

Pracowaliśmy nad rozszerzeniem zakresu stosowania tworzyw sztucznych, wprowadzeniem laminatów do produkcji.

Wprowadziliśmy do produkcji zmodernizowany motocykl M06 i B1. Prowadziliśmy również szereg innych niezmiennie ważnych prac, które z uwagi na skłupie ramy niniejszego artykułu trudno jest wymienić.

Jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że realizacja zadań 1967 r. przebiegała przy poważnych trudnościach kooperacyjnych, ciągłym braku i nieterminowych dostaw agregatów i zespołów z WSK — Rzeszów i WSK — Wrocław, niepełnego zatrudnienia, zahamowań w produkcji łopat metalowych i mieszaniny — to tak duży wzrost produkcji i jego pełna realizacja wymagały poważnego wysiłku całej załogi naszej Wytwórni.

ZADANIA zawarte w dyrektywach na 1968 rok dla naszego przedsiębiorstwa charakteryzują się wysoką dynamiką wzrostu biorąc pod uwagę ich wewnętrzne zróżnicowanie.

Wzrost w stosunku do przewidywanego wykonania 1967 r., wzrost zadań ujętych dyrektywami wynosi (przyjmując rok 1967 za 100%):

- w produkcji globalnej z narzędziownią — 127,4%,
- w produkcji towarowej ogółem — 148,4%,
- w produkcji eksportowej — 206,6%,
- w zatrudnieniu ogółem — 101,0%,
- w funduszu płac — 102,4%,
- w wydajności na 1 prac. ogółem — 126,0%,
- w akumulacji — 202,6%,
- wskaźnik rentowności na produkcji towarowej — 137,8%.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Biblioteka w Świdniku

Witamy Jubilatów

WZRUSZENI życzeniami jakiegoś składali nam najbliżsi w noc sylwestrową, wkraczaliśmy w nowy 1968 rok, z nadzieją, że przyniesie on nam nowe osiągnięcia, perspektywy dalszego rozwoju i więcej radości niż kłopotów. I są to nadzieje realne, bo przecież żyjemy w wolnym państwie, gdzie wszyscy mają równą prawo i obywatelskie obowiązki i równe szanse rozwoju, zagwarantowane w Konstytucji PRL.

Ten nowy rok, który pozostanie w naszym prywatnym życiu będzie taki jak poprzednie, charakterystyczny będzie jednak coś bardzo nam bliskiego, co jeszcze bardziej podkreśli te nasze szanse i urealni nasze społeczne i indywidualne marzenia. Będzie to obchody rocznicy dwóch wielkich dla naszego narodu wydarzeń, a mianowicie 25 rocznicy Odrodzenia Polski i 20 rocznicy powstania PZPR.

Te dwa fakty historyczne są ze sobą nierozdzielnie związane i w całości stanowią podstawę naszego osobistego szczęścia i powodzenia. Dzięki przebiegowi w naszym kraju, po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej przez klasę robotniczą, chłopstwo i inteligencję pracującą wydany został słynny Manifest PKWN, który

reguła uchwalenia stała się naszym świętem narodowym, a dzięki zjednoczeniu partii robotniczych w jedną partię — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, kraj nasz uzyskał kierowniczą rolę w dziedzinie pokierowania narodem według jego najwłaściwszych interesów. Udowodniły to najlepiej minione lata, w których kraj nasz zaczął odzyskiwać i gospodarczo, nie licząc się w świecie, wyrósł na kraj gospodarczo rozwinięty, mający poważny wpływ na przebieg i kształtowanie się sytuacji międzynarodowej.

Dla nas, świdniczan tym najlepszym dowodem jest nasz zakład i miasto powstałe w Polsce Ludowej, dzięki decyzji najwyższych władz partyjnych i państwowych. A to znaczy, że wiele tysięcy ludzi znalazło pracę, odpowiednio warunki socjalno-bytowe, możliwości kształcenia się, właściwego wypoczynku i spokojnego życia.

Znacząco to również, że wobec Jubilatów, których witamy w nowym roku, nasz szczególny zobowiązania i szczególne powody do sumiennego wykonywania naszych obywatelskich obowiązków. I dlatego to dwie panie rocznicę przywitamy bardzo uczucie.

Pod rozważę Konferencji Samorządu Robotniczego

Za kilka dni na kolejnym posiedzeniu KSR przeanalizowane zostaną założenia planowe na lata 1968—69. W szerokiej dyskusji jaka nastąpi będzie miało miejsce, chodzi przede wszystkim o problem niebagatelny, omówione zostaną wszystkie sprawy związane z realizacją tych zadań. W odróżnieniu od poprzednich podobnych KSR dyskusja taka będzie miała jednak nieco inny charakter, gdyż w zasadzie plan jako taki został już przez załogę przyjęty, ponieważ analizowany był na poszczególnych wydziałach, gniazdach i stanowiskach pracy, a wnioski z tej analizy, zostały uwzględnione przy opracowywaniu założeń planowych dla naszego przedsiębiorstwa. Dlatego też KSR przebiegnie pod znakiem poszukiwania najlepszych metod i środków dla zabezpieczenia realizacji tych zadań, które oceniane są jako bardzo ambitne i uzasadnione dla dalszego rozwoju naszego przedsiębiorstwa.

W połowie grudnia dział analizy ekonomicznej wspólnie z redakcją „Głosu Świdnika” zorganizował dyskusję z kierownikami działów przygotowujących produkcję śmigłowca, a mianowicie: działów planowania, szefostwa produkcji, zaopatrzenia i głównego technologa. Działy te reprezentowali mgr. R. Bosak, inż. Bankowski, J. Madej i inż. J. Rokosz.

Przedyskutowano szereg podstawowych spraw dotyczących realizacji

zadań i dalszego rozwoju produkcji. Wytwórni ze szczególnym zwróceniem uwagi na trudności jakie nasz zakład napotyka w tym zakresie, skróćmy wyliczenia kierowników w/w działów:

MGR R. BOSAK — Rozdysponowanie zadań na rok 1968—69 jest niepowołane, uwagi na planowane w tym czasie zmiany w strukturze naszego przedsiębiorstwa. Stąd też istnieje konieczność podziału środków na stary typ zakładu i zakład doświadczalny. Przeprowadzenie spowoduje to pewne komplikacje, ale przy rozsądnym podejściu można je będzie rozwiązać. Po raz pierwszy zastosowaliśmy metodę planowania oddolnego. Rozeszliśmy zadania bez środków do poszczególnych wydziałów, gniazd i stanowisk, gdzie je przeanalizowano i określono wielkość środków. Następnie dział planowania ekonomicznego dokonał powtórnej analizy zadań i środków i opracował plan dla całego przedsiębiorstwa. Zadania dla poszczególnych wydziałów będą się różnić nieco od tych, jakie zostały przez wydziały opracowane, ponieważ stwierdziliśmy, że niektóre wydziały, nie rozumiały idei tego wysiłku i opierały się na materiałach dostarczonych przez dyrekcję, zamiast go pogłębić nie przedstawiały stanu faktycznego.

Napiętość zadań jest pogłębianą przez zdeternowany układ realizacji zadań, polegający na braku rytmiczności produkcji wynikającego z braku zabezpieczenia kooperacyjnego i kwalifikowanej siły roboczej. I dlatego na etapie planowania zadania mają charakter trendu narastającego.

INŻ. BANKOWSKI — Dyrektywy dostaliśmy, środki są nam również ogólnie znane. Z analiz widać, że środki będą niewystarczające do wykonania zadań i jeżeli struktura produkcji nie ulegnie zmianie, trudności realizacji tych zadań będą kolosalne.

Niektóre wydziały wykazywały do siebie swoje możliwości produkcyjne, biorąc pod uwagę wzrost liczebny, kwalifikacje zawodowe, poprawę stanu parku maszynowego itp. Najwięcej kłopotów przysporzy realizacja zadań i kw., gdyż nie ma odpowiedniego zabezpieczenia kooperacyjnego, w związku z tym musimy uważać się na to, szczególnie w wydziałach montażowych poważnych strat. Aby je zmniejszyć należy uzupełnić stan zatrudnienia, brakujący park maszynowy, oraz dokonać i w porę informować wydziały o dostawach kooperacyjnych.

TOW. J. MADEJ — Sytuacja z dostawami kooperacyjnymi jest ciężka. Jeśli chodzi o dostawy agregatów z WSK Rzeszów, to na I kw. wynoszą one prawie zero. Są również poważne różnice od ustaleń na naradzie wrocławskiej. Rzeszów nie podpisał umowy z naszym zakładem, istnieje rozbieżność między naszymi potrzebami, a tym co oferuje nam Wrocław w zakresie dostaw, zabezpieczenie na tkaniny pokrywowe z Trzebnicy wynosi około 70 proc.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



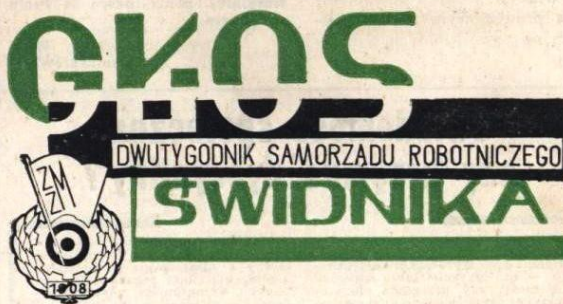
Foto: Z. Piasecki

Czytelnikom, współautorom, sympatykom, życzliwym, obojętnym, oponentom — wszystkim, całej załozce Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego redakcja nasza przesyła w Nowym Roku 1968 życzenia wszystkiego najlepszego, sukcesów w pracy i życiu osobistym.

Nasz nowy adres:
„Głos Świdnika”
WSK — Świdnik
tel. 61011 wewn. 249

Dzisiaj w numerze:

ty mieszkańców Świdnika • Sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy • Felieton • Kolumna sportowa • Wydarzenia ubiegłego roku • Sesja MRN • W kręgu działalności TKKF.



Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 1 (203) 5 stycznia 1968 r. Cena 50 gr.

XX sesja MRN

W dniu 22 grudnia 1967 r. odbyła się XX sesja MRN w Świdniku, na której radni wysłuchali sprawozdania z wykonania uchwał w latach 1966—67 i uchwalili plan pracy na rok przyszły. Dużo czasu sesja poświęciła na omówienie spraw związanych z rozwojem Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku, a tak-

że na omówienie przebiegu remontów bieżących i kapitalnych w pomieszczeniach mieszkalnych i komunalnych miasta, w roku 1967.

Do spraw remontów, głównie w budynkach mieszkalnych, powrócimy w najbliższych numerach „Głosu”.

(c)

O zadaniach naszej Wytwórni w 1968 roku

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Z podanych danych cyfrowych wynika, że zadania stojące przed nami są bardzo trudne i w sposób jednoznaczny powodują, że musimy szybciej wdrażać w życie zasady intensywnego gospodarowania na każdym odcinku naszej pracy. Wymaga podkreślenia fakt, że zadania asortymentowe kształtują się bardzo różnie, tak np. przy wielkim zmniejszeniu (o 5,9%) produkcji motocyklowej ponad dwukrotnie wzrastają zadania w produkcji towarowej śmigłowca 201,4%.

POZA wymienionymi zadaniami w zakresie wzrostu produkcji i poprawy wyników ekonomicznych obowiązują nas w roku przyszłym wprowadzenie i rozwiązanie całego szeregu zagadnień technicznych, jakościowych i organizacyjnych.

W zakresie techniki będziemy wprowadzać w szerszym niż dotychczas wachlarzu prace modernizacyjne produkowanego sprzętu. Jest to niezbędne, aby produkowany przez nas śmigłowiec mógł utrzymać się w czołowie światowej w tym typie, jeśli chodzi o motocykl poprawić jego klasę.

Przewiduje się również wprowadzenie i opanowanie nowych doskonalszych procesów technologicznych.

Pod rozważę KSR

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Jeśli chodzi o dokładną informację o dostawach, to są poważne kłopoty z uwagi na ciągłe zmiany ustaleń, dotyczących materiałów kooperacyjnych.

INŻ. J. ROKOSZAK — Niezależnie od tego, co się napieje, czeka nas sporo problemów związanych z nowymi uruchomieniami, modernizacją produkowanego sprzętu i procesów technologicznych, w związku z czym trzeba będzie dokonać reorganizacji niektórych wydziałów oraz rozwiązać dodatkowe problemy kooperacyjne. Dużo pomaga nam nowe inwestycje, które realizujemy, niemniej jednak i w tym zakresie trzeba liczyć się z trudnościami, a co za tym idzie należy poświęcić temu sprawom dużo uwagi. W efekcie jednak realizacja tych przedsięwzięć znacznie wpłynie na poprawę sytuacji zakładu.

Jak z powyższego wynika, należy się spodziewać poważnych kłopotów przy realizacji zadań w bieżącym roku. Ale przecież nasz młody zakład już nieraz stawał przed podobnymi trudnymi problemami i zawsze wychodził z nich zwycięsko. Obok posunięć administracyjnych, zmierzających do rozwiązania trudności, realizowanych na bieżąco, nie bez znaczenia jest udział czynnika polityczno-społecznego, który już nieraz wychodził z cennymi inicjatywami jak np. zorganizowanie wspólnego posiedzenia Egzekutywy KZ z zakładów kooperujących z nami, wyjazdowego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w naszym zakładzie, które pomogły rozwiązać wiele trudnych problemów. Niewątpliwie w bieżącym roku podobne inicjatywy również będą miały miejsce i w efekcie przy sumiennej i ofiarnej pracy załogi założenia planowe powinny być zrealizowane.

M. Kos

GŁOS ŚWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie: Alicja Chwałczyk, Mieczysław Kruk, Marian Kos (red. nac. i techn.), Włodzimierz Lorenc (z-ca red. nac.), Waldemar Ostrowski (sekr. red.), Z. Piasecki i E. Wesolowski

Adres redakcji: WSK — Świdnik k. Lublina, tel. 610-11, wewn. 249.

Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN, Lublin, ul. Unicka 4. Zam. 4362, 23.XII.57, 2.000, P-3.

Zasadniczym zagadnieniem w zakresie poprawy jakości jest wprowadzenie w 1968 roku systemu sterowania jakością, w oparciu o bezdefektową metodę pracy. Wzorem dla nas jest tzw. „metoda saratowska” stosowana coraz powszechniej w Związku Radzieckim. Treścią tej metody jest wykonanie pracy bez usterek, zarówno w bezpośrednim procesie produkcyjnym jak i w przygotowaniu technicznym produkcji. Należy więc usunąć wszystkie niedopracowania w dokumentacji konstrukcyjnej, procesie technologicznym, przyrządowaniu itp. i wdrożyć w produkcji ścisłe przestrzeganie reżimów technologicznych. Jakości nie można wykontrolować, należy ją wyprodukować.

Podstawowym warunkiem uzyskania zamierzonych wyników jest czynne zaangażowanie się całej załogi i kierownictwa w oparciu o polityczno-społeczny aktyw.

DLA zabezpieczenia zadań 1968 roku należy również podjąć szereg działań typu organizacyjnego. Musimy poprawić strukturę stanu robót w toku w drodze wykonania poszczególnych detali i zespołów zgodnie z cyklogramami produkcji. Celowym jest więc dokonanie ograniczeń przerobu na tych pozycjach, które posiadają znaczne wyprzedzenie, z drugiej zaś strony przyspieszyć wykonawstwo tych zespołów, które limitują montaż ostateczny. Następnie sprawa, to dalsza poprawa struktury zatrudnienia w drodze powiększenia ilości robotników grupy przemysłowej, a w szczególności robotników bezpośrednio produkcyjnych. Wynika z tego konieczność prowadzenia takiej polityki w zakresie zatrudnienia, aby cały przryst został ukierunkowany na powiększenie tej właśnie grupy z równoczesnym prawidłowym rozmieszczeniem na poszczególnych wydziałach.

Świadomość społeczna czy przymus dyscypliny?

Czy uczciwa i rzetelna praca jest dowodem uczciwości samego człowieka i jego wyrobienia społecznego — oto pytanie jakie nasunąć się może, gdy przegląda się statystykę strat poniesionych przez zakład z tytułu niedyscyplinowania pewnej części załogi. Odpowiedź na powyższe pytanie jest prosta: przestrzeganie regulaminu pracy, obowiązków pracowniczych jest wyrazem nie tylko zdrowo pojętej, wrodzonej uczciwości człowieka, jest także dowodem jego kultury osobistej i kultury pracy, jest wyrazem tego, co określamy mianem socjalistycznego stosunku do pracy.

Jesteśmy dwadzieścia kilka lat po wojnie. Okres okupacji, wojna z najeźdźcą, konspiracja — były to warunki, które dla powodzenia prowadzonej przez naród walki obronnej domagały się od nas przestrzegania obowiązujących norm, przepisów, wzorów postępowania. Jednak przestrzegaliśmy tych nakazów i zakazów chętnie, bez przymusu, świadomie.

Nikt wtedy nie śmiałby postępować inaczej. Z dumą braliśmy na siebie najtrudniejsze zadania, ryzykując zdrowiem, a nawet życiem. Dziś, w warunkach pokoju, w sytuacji, gdy pracujemy na siebie i dla siebie, budując wspólnym wysiłkiem lepszą przyszłość, dziś musimy mówić o dyscyplinie, krasach, upominaniach, naganach, strofowaniu. Czy to nie dziwne? Co powoduje u niektórych pracowników rozluźnienie dyscypliny, niesolidność, brak wyrobienia i świadomości społecznej? Dlatego większość pracowników ma minimalną ilość dni „przechorowanych”, ich przełożeń nie

Z przedstawionych syntetycznych wskaźników ekonomicznych obowiązujących nas w roku 1968 wynika, że zadania są trudne, ale uwzględniają prawidłowy kierunek rozwoju przedsiębiorstwa. Stanowią poza tym wyzwanie narodowego planu gospodarczego. Dlatego dyskusja nad nimi musi się rozwijać w kierunku zabezpieczenia pełnej ich realizacji uwzględniając zarówno aspekt ogólnonarodowy jak i potrzeby naszego środowiska.

OD KILKU tygodni służby produkcji i zaopatrzenia, techniczne i ekonomiczne przeprowadzają analizy i dokonują wycieńczeń ustaleń naszych możliwości, a przede wszystkim dróg osiągnięcia zaplanowanych wyników.

Od pewnego czasu zadania poszczególnych wydziałów są przedmiotem analiz bezpośrednio na wydziałach.

Chodzi o to, by poszczególne załogi wnikliwie zapoznaly się, a następnie po gospodarsku zbilansowały możliwości i wyprowadziły wnioski zmierzające do wykonania.

Przeprowadzona dyskusja zostanie podsumowana przez KSR, która ostatecznie zdecydowała o przyjęciu zadań i środków oraz wytyczyła drogi zabezpieczające wykonanie planu naszej Wytwórni w 1968 r.

KORZYSTAJĄC ze szpalt „Głosu Świdnika” serdecznie dziękuję całej załodze, kierownictwu administracyjnemu i społeczno-politycznemu za trud i wysiłek włożony w wykonanie planu bieżącego roku. Chciałbym również podkreślić wysoki stopień zaangażowania podstawowych organizacji partyjnych z KW PZPR na czele oraz innych organizacji społeczno-politycznych tj. RR, RZ, ZMS.

W Nowym Roku życzę wszystkim osiągnięcia zamierzonych celów, sukcesów w pracy zawodowej, społeczno-politycznej oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Dyrektor naczelny WSK
inż. A. Smolarkiewicz

mają kłopotu z nimi, jeśli chodzi o terminowość przyjęcia do pracy i opuszczania stanowiska, podbijania kart zegarowych, czy innych symptomów zdyscyplinowania i solidności?

Dziwne jest, że dziś musimy mówić o różnych pociąganiach mających na celu zaostrezenie dyscypliny pracy. Musimy o tym mówić po to, aby nie pracować w pocie czoła na bumelantów, aby nasze wysiłki i solidna praca przynosiła nam większe korzyści. Musimy o tym mówić, gdyż są jeszcze jednostki, których nie zdołaliśmy wychować w duchu zdrowej świadomości społecznej zaangażowania i socjalistycznego spojrzenia na swój stosunek do codziennych obowiązków. Posunięcia dyscyplinarne, kary i upominania są właśnie adresowane do tych nieletnich i niedyscyplinowanych, i one właśnie są ich udziałem. Jeśli inaczej nie można ich wychować, jeśli ich poczucie obowiązku jest znikome, jeśli nie wstydzą się, że inni muszą za nich pracować, trzeba im przypomnieć o ich obowiązkach. Jednak nie wyeliminujemy przykładów niedyscyplinowania, gdy za posunięciem administracyjnymi nie pójdzie ostre postępowanie tych przykładów niedyscyplinowania przez całą społeczność zakładową. Nie wychowamy ich, gdy sami, na co dzień będziemy przechodzili obok nich obojętnie, gdy nie będzie właściwego odzewu z naszej strony i dezaprobaty niedyscyplinowania. Po 22 latach wyteżonej pracy musimy i od nich wymagać uczciwości.



Największym wydarzeniem roku 1967 było odznaczenie naszego zakładu Odznaką 1000-lecia. Na zdjęciu: aktu dekoracji dokonuje I sekr. KW PZPR tow. W. Kozdra.

Z kampanii związkowej

Cenne wnioski z zebrań rad oddziałowych

Miesiąc grudzień był miesiącem nasilenia kampanii sprawozdawczej rad związkowych i robotniczych. Oblicza się, że zebrania sprawozdawcze w grupach przeprowadzono do dziś w 100%. Natomiast w 50% zrealizowano grafik zebrań w radach oddziałowych.

Tematyka zebrań jest na wielu wydziałach bardzo bogata i różnorodna. Weźmy choćby dla przykładu wydział 57. Zebranie rady oddziałowej tego wydziału należy uważać za jedno z najbardziej udanych zebrań. Stwierdzono w nim samokrytycznie, że działalność grup związkowych na tym wydziale nie spełnia całkowicie swych zadań. Nie wszyscy bowiem chcą dostatecznie angażować się do pracy związkowej.

Mimo tego rada oddziałowa W-57 potrafiła osiągnąć w swej pracy kilka efektywnych wyników, współpracując z OOP, kierownictwem wydziału, kolektywem i załogą.

Członkowie organizacji związkowej ubiegający się o mieszkanka spółdzielcze uzyskali zapomogi i pożyczki z funduszu zakładowego na sumę 32,5 tys. złotych. Kilku związkowcom załatwiono mieszkania rodzinne i zastępcze. Latem uzyskano dla dzieci pracowników wydziału startu 7 miejsc w ośrodku kolonijnym nad J. Białym.

Z wczasów rodzinnych w Darłoku skorzystało 4 rodziny. 11

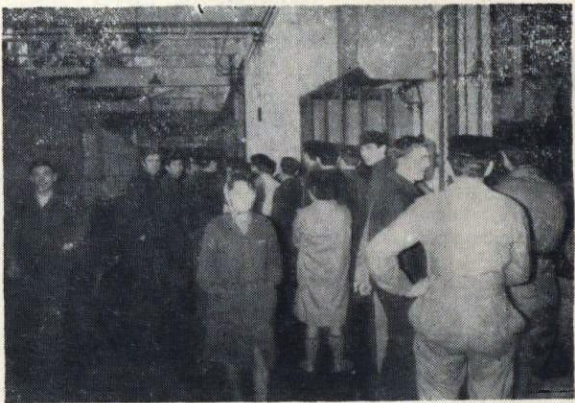
skierowań uzyskano dla oddziału do sanatoriów.

Rok 1967 był rokiem, w którym załoga W-57 postanowiła uzyskać tytuł Wydziału Pracy Socjalistycznej. Sprawa wnioskowania i zatwierdzenia tego tytułu postawiona zostanie na najbliższej sesji KSR. I jeżeli stanie się to faktem, można będzie mówić również o tym, że związkowcy W-57 przyczynili się w dużej mierze do zdobycia tego zaszczytnego tytułu.

Jednym z aktualnych wniosków jakie poruszono na W-57, który nie znalazł dotąd jeszcze pełnego rozwiązania mimo wieloletnich doświadczeń, to sprawa odzieży ochronnej dla pracowników.

Nie wszystko zostało na tym polu załatwione, a przecież tak być nie powinno. Sprawa ta jest zresztą aktualnym zagadnieniem nie tylko tego jednego wydziału.

Związkowa kampania sprawozdawcza w naszym zakładzie weszła w decydującą fazę. Początek 1968 roku przyniesie pełny obraz zadań i wymogów załogi, po sporządzeniu ogólnego raportu załogi odnośnie problemów najbardziej ją nurtujących. Uwagi, krytyka, rady — to wszystko razem pomoże w przewartościowaniu tych trudności, które jeszcze u nas występują, i które wymagają niezwłocznego rozwiązania.



Wielokrotnie apele o przestrzeganie czasu przerwy śniadaniowej wciąż odnoszą mierny skutek. Zdjęcie nasze przedstawia sytuację na jednym z wydziałów naszej Wytwórni na około dwadzieścia minut przed godziną dziesiątą. Nie wiemy czy niedostateczne zaopatrzenie kiosku, czy też przyzwyczajenie do stania w kolejce, skłoniło osoby na nim widoczne do opuszczenia swoich stanowisk pracy — w każdym razie nie zapominajmy: przerwa śniadaniowa trwa od godz. 10.

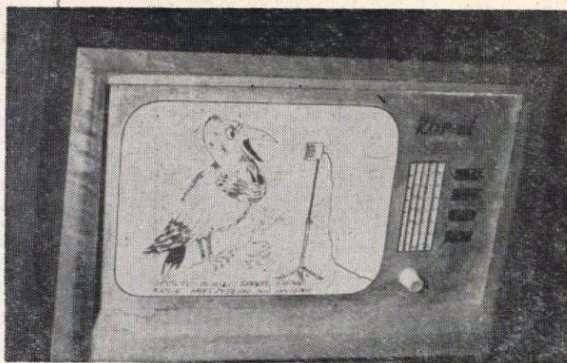


W grudniu ub. roku WSK odwiedził przewodn. CRZZ Ignacy Łoga-Sowiński. Na zdjęciu: zwiedzanie wystawy motocykli.



Oklaskiwany przez tłumy, uwielbiany przez obywateli — NIEMEN, wystąpił w grudniu na estradzie Zakładowego Domu Kultury w Świdniku. Słynny piosenkarz w trakcie wykonywania „Snu o Warszawie”.

Foto M. Kos



Sportu blaski, sportu cienie, czyli... na antenie. Prawidłowe rozwiązanie naszej noworocznej zagadki, jest jednoznaczne z bezpłatnym wstępem na pływanię. W numerze zamieszczamy jeszcze jedną zgadywanke — drogą losowania, osoba, która odpowie na obydwie ma zapewnioną wspomnianą nagrodę.

Termin nadsyłania odpowiedzi 30.I.1968 r. (adres redakcji lub radiowęzła).

W DALSZYM ciągu prowadzonej przez nas kampanii o organizowaniu wypożyczalni i rozrywki, dla młodzieży zatrudnionej w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego zgłaszają już będziemy konkretne propozycje przez nią wysunięte. Zanim to jednak uczynimy, pragniemy zwrócić uwagę kierowników na ciągle nie wykorzystywane okazje, wzbogacenia umiejętności pracowników ZDK w poruszanej przez nas dziedzinie. Otóż co pewien czas odbywają się w Wojewódzkim Domu Kultury w Lublinie zajęcia dla instruktorów wszystkich domów kultury z terenu województwa, poświęcone nie czemu innemu, a właśnie nauce organizowania zabawy, wycieczki, wieczorku tanecznego itd., itd. Miałem przyjemność być na jednym z tych zajęć — czegoż tam nie uczą! Jak wiele różnorodnych i wesołych gier istnieje, jakie przeróżne konkursy, zgadywanki i quizy można zorganizować w czasie młodzieżowego fajfu! Gdyby te wszystkie atrakcje przenieść do klubu „Ikar”, wówczas tzw. „dancingi młodzieżowe” przestałyby być tym czym są — nudnym dreptaniem po parkiecie przerywanym lukaniem taniego wina. Nie tak dawno odbyło się zebranie Spo-

lecznej Rady Klubu, które w zasadzie potwierdziło — jak mnie poinformowała kol. Elżbieta Kordas, moje sugestie.



Przewodn. ZZ ZMS Sz. Arasimowicz w referacie na ostatniej konferencji ZMS sprawom wypożyczni młodzieży po pracy poświęcił dużo miejsca.

Foto: M. Kos

Zwyczaje i obyczaje noworoczne na Lubelszczyźnie

Wraz z rozwojem techniki i postępującym ciągle naprzód uprzemysłowieniem kraju, zanikać stopniowo zaczynają dawne obyczaje i obrzędy ludowe, związane z różnymi wydarzeniami jak np. święta, sianokosy, dożynki, nadejście wiosny itd., itd.

Większość z nich wywodzi się bezpośrednio ze wsi, z tego też względu więcej ich będzie w regionach o przewadze rolniczej niż w uprzemysłowionych częściach kraju. Stosunkowo sporo dawnych obrzędów, związanych ze świętami Bożego Narodzenia, choć również najczęściej w formie szczątkowej zachowało się na wsi lubelskiej.

I tak np. zwyczaj kładzenia siana pod obrus wywodzi się z okolic Skierbskiej w pow. zamojskim. Rolnicy tamtejsi, gospodarujący na niezbyt urodzajnych ziemiach, reperowali swoją gospodarkę poprzez intensywny wychód bydła, które wypasali na wielkich, najczęściej serwitutowanych łąkach. Również paszę na zimę składowali wspólnie w ogromnych, często dochodzących do 10 metrów wysokości stogach. Od ilości siana bardzo często zależało utrzymanie dostatecznej ilości bydła do hodowli i stąd siano pod obrusem stołu wigilijnego.

Inny, piękny zwyczaj zachował się do dnia dzisiejszego w kilku miejscowościach położonych w odległości kilkunastu kilometrów od Chełma: w Siedliszcu, Marysinie, Mogielnicy i Beżku. Otóż przed zapadnięciem zmierzchu wszystkie panny odświętnie już poubrane, z koszem specjalnie po to wypożyczonym z tatarskiego (zwanym koniecznie przed Zielonymi Świętami) wędrują kolejno po zagrodach zbierając wiktualie na wspólną wieczernę, która odbywała się najczęściej u któregoś z gospodarzy, posiadającego dostatecznie obszerną izbę.

Zwyczaj ten datuje się prawdopodobnie jeszcze z XIII wieku, kiedy to miejscowa ludność,

która szczególnie ucierpiała od grabieżczych zakonów tatarskich, tworzyła wspólnoty obronne.

W okolicach Parczewa dotwał do dziś zwyczaj, polegający na zbieraniu się w pierwszy dzień Nowego Roku wszystkich żonatyh mężczyzn u jednego z gospodarzy. Gdy już zostanie ustalone, że wszyscy są obecni, gospodarze posiadający dzieci sposobne do ożenku wybierają z pomiędzy siebie starostę, któremu następnie wręczają kartki z imionami swoich dzieci (dawniej drobne przedmioty do nich należące). Następnie starosta z pozostałymi mężczyznami udaje się do sąsiedniej izby, gdzie „kojarzą” pary, łącząc ze sobą karteczki, które później przybijają się parami do specjalnej deski. Deska pozostaje umocowana przy którychś wrotach przez całą noc. Jeśli następnego dnia okaże się, że wszystkie kartki zostały zdjęte, oznacza to, że „typowane” przez starostę pary mają szansę pobrania się — sprzeciwu rodziców nie będzie. Dodać należy, że na starostę wybiera się człowiek wiejskiego, takiego co to wszystkich zna i wszystko wie.

Celowo z szeregu obyczajów i obrzędów wsi lubelskiej przypadających na okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wybrałem te mniej znane. Pozostają jeszcze przecież jasełka, chodzenie z gwiazdą betlejemską, z szopką, z turoniem, z królem Herodem, ale są one już powszechne, a z biegiem czasu zatraciły swoją pierwotną świeżość, podobnie jak piękny zwyczaj składania przez kominiarza, z wszystkimi akcesoriami jego zawodu, w pięknym cylindrze, życzeń noworocznych.

Niemniej, zwłaszcza gdy mamy rodzinę na wsi oddalonej od traktów komunikacyjnych i większych miast, jeszcze możemy zetknąć się ze starymi pięknymi obrzędami, których już niestety gdzie indziej nie spotkamy.

WALDEMAR OSTROWSKI

Jesteśmy młodzi

W RACAJĄC do nadesłanych propozycji czytelnik podpisujący się „Zetemesowiec” zapewniając nas, że podobnie jak on myśli spore gro- no jego koleżanek i kolegów, zwraca naszą uwagę na możliwość wykorzystania pięknej, zimowej pogody dla zorganizowania zawodów saneczkowych, biegów i zjazdów narciarskich, może nawet karnawałowego kuligu. Ze swej strony podpisujemy się pod tym obiema rękami. I znowu oczekujemy na odzew ze strony ZZ ZMS. Rozumiemy, że macie koledzy masę ważnych spraw na głowie, ale jak już to podkreśliśmy — wypoczynek prawdziwy, przemysłowy nie powinien być traktowany marginesowo. Pójdźmy dalej — redakcja nasza gotowa jest wziąć na siebie stronę organizacyjną proponowanych przez czytelnika imprez. Zapewniamy współpracę odpowiednich sekcji PTTK, TKKF czy KF Avia, wspólnie będziemy ubiegać się o zapewnienie niezbędnego sprzętu itp. Od razu wyjaśniamy, że zorganizowanie przejazdowych biegów narciarskich, slalomu czy zawodów saneczkowych nie pociąga za sobą nadzwyczajnych kosztów: ot, kilka książek przeznaczonych dla zwycięzców poszczególnych konkurencji i to wszystko. Sprzęt, o ile go będzie za mało można wypożyczyć, jak już to wspomnieliśmy. Chętni do poprowadzenia imprez na pewno się znajdą, choćby specjalista od gier i zabaw na wolnym powietrzu inż. Ryszard Willand. Tyle, że wymaga to trochę niezbędnego czasu, a nade wszystko — wyjścia zza biurka, zbliżenia się do młodzieży nie tylko w czasie narad czy masówek.

MOŻNA również zorganizować kulig. Z tym, że impreza pociągnęłaby za sobą pewne, acz nie wielkie koszty. Wyobrażamy to sobie tak, że powiedzmy uczestnicy kuligu składają się po 20—30 zł

na opłacenie sanek, zaś kociol bigosu czy jakieś serdelki zapewnić może Rada Zakładowa ZZM przez zakładową stołówkę, czy Zarząd Zakładowy ZMS. Jak powiedział: koszt niemal żaden, a frajda ogromna.

Oczekujemy na odzew z instytucji, do których kierujemy swoje uwagi. Nie zapomnieliśmy również swojej poprzedniej propozycji, dotyczącej zorganizowania spotkania świdnickich dziennikarzy z młodzieżą Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Wierzymy, że wielki przyjaciel swoich wychowanków, a i nasz — jak pozwalamy sobie mniemać — dyr. inż. Adam Hadrawa, zainteresuje się naszym apelem.

Waldemar Ostrowski

I sekretarz KZ PZPR w czasie konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMS, żywo interesował się problemami młodzieży pracującej w naszym zakładzie.

Foto M. Kos



Z życia ZMS

W dniu 18 i 19.XII.1967 r. z inicjatywy Zarządu Powiatowego i Zarządu Zakładowego ZMS przy WSK Świdnik odbyło się szkolenie przewodniczących kół i aktywów, poświęcone działalności organizacji. W trakcie szkolenia, zebrany przedstawiono następujące tematy:

- 1) Prowadzenie pracy ideowo-kształceniowej w kole — wygłosił przewodniczący ZW ZMS kol. Waldemar Gaska.
- 2) Podstawowe ognia Wiązku.
- 3) Udział młodzieży we współzawodnictwie zakładowym — przew. ZZ ZMS przy WSK kol. Szymon Arasimowicz.
- 4) Zadania organizacji ZMS w przygotowaniu młodzieży do obronności kraju — plk dypl. Zdzisław Romatowski, szef Powiatowego Sztabu Wojskowego.
- 5) Zadania organizacji młodzieżowej w środowisku młodzieży robotniczej — kier. Wydziału Robotniczego ZW ZMS, kol. Ludwik Golewski.
- 6) Zadania organizacji młodzieżowej w środowisku młodzieży szkolnej — kier. Wydziału Szkolnego ZW ZMS kol. Zbysław.

Szkolenie było jednocześnie okazją do spotkania jego uczestników z delegatami na IV Zjazd Związku Młodzieży Socjalistycznej z kolegami Januszem Wojnowicem i Szymonem Arasimowiczem.

Na jego zakończenie uczestnicy obejrzeli film, po którym odbyła się dyskusja.

W. O.

ALARM
KTÓRY
TRWA

Znajomość przepisów – gwarancją bezpieczeństwa

„Zbiór przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy” z pewnością nie należy do najbardziej pożytecznych książek Wydawnictwa Związkowego CRZZ.

Bo to i temat specyficzny i ujęcie dalekie od warko toczących się akcji powieściowych — same paragrafy i ustawy, wreszcie objętość — 1040 stron, nie zachęcają do czytania. Nawet lu-

spieszenia jej tempa, czy wręcz przez lekkomyślność i nie zastanowienie się nad ewentualnymi konsekwencjami takiego postępowania. Szczupły personel zakładowej komórki bhp w żadnym razie nie jest w stanie w pełni egzekwować wszystkich zarządzeń bezpieczeństwa i higieny pracy.

I dlatego ustawicznie zwraca

wencji nie doprowadził do trwałych następstw jest sporo:

- a) nagromadzenie odpadów (w tym wypadku tarasujących drogę wózków) przy stanowisku pracy,
- b) nieuporządkowane przejście,
- c) zły stan podłogi,
- d) zły stan ochrony osobistej (brak zabezpieczenia),
- e) nadmierny pośpiech,
- f) niewykonanie kontroli ze strony pracownika do tego zobowiązanego (nikt nie wydał nakazu uprzątnięcia przejścia).

Wiesław Kowalski wiercił otwory w bębnie hamulca na wiertarce promieniowej. W trakcie ustawiania detalu w przyrządzie dotknął głową dźwigni włączając posuw ręczny. Głowica wraz z wirującymi wiertłami opadła w dół, a prawa ręka Kowalskiego, znajdująca się w tym czasie pomiędzy przyrządem a nim, została przez jedno z wiertel przewiercona. I znów przyczyną wbrew pozorom (zdawać by się mogło, że była tylko jedna: trącenie głową dźwigni) odnotowano kilka:

- a) zły stan urządzeń sterowniczych,
- b) wykonywanie czynności pomocniczych w czasie ruchu maszyny (nie wyłączona wiertarka),
- c) wykonywanie tych czynności, bez użycia odpowiednich narzędzi lub ochron.

Przytoczone przykłady, ukazując różnorodność przyczyn doprowadzających do zaistnienia jednego wypadku, zwracając jednocześnie uwagę na konieczność

Zwalone bezładnie skrzynie w żadnym wypadku nie przyczyniają się do estetycznego wyglądu zaplecza hali. Tarasując przejście, przede wszystkim mogą stać się przyczyną wypadku.

dzi, dla których „Zbiór” stanowi podręczną encyklopedię wiedzy o przedmiocie — pracownicy służb bhp — nie mogą pozwolić sobie na jego dokładną znajomość. Nie jest to zresztą potrzebne — wystarczy, jeżeli umiemy się nim posługiwać. Nikt też nie wymaga od pracowników tej czy innej instytucji, przedsiębiorstwa, zakładu przemysłowego, aby znali całą treść. Nato-

się uwagę całej załogi, o konieczności ich przestrzegania, o konieczności respektowania wszystkich bez wyjątku zaleceń i przepisów, a nie tylko jakichś ich części.

Analizy zaistniałych w naszej Wytwórni wypadków dowodnie wskazują, że przyczyny, które je spowodowały najczęściej były kilka, a często kilkanaście. Oznacza to, że nie przestrzegano kil-



miast jest rzeczą słuszną, by każdy z nich znał i przestrzegał przepisy, zawarte w tym jej fragmencie, który dotyczy bezpośrednio jego pracy przyjąwszy, że najogólniejsze wymogi bhp podane mu zostały z chwilą zaangażowania. Nie oznacza to, że każdy musi „Zbiór” przewertować. Szerog instrukcji ustnych i pisemnych, będących niczym innym, jak podanymi w przystępniejszej formie zarządzeniami z wspomnianego zbioru, powinien zafatwiać sprawę ostatecznie. Czy zawsze to czyni?

Ustawa z dnia 30 marca 1965 roku o bezpieczeństwie i higienie pracy (Dz. U. Nr 13, poz. 91, rozdział IX) nakłada na każdego pracownika, jako podstawowy obowiązek przestrzegania zasad i przepisów bhp.

I to bardzo dobrze. Gorzej natomiast jest z jej realizacją. Pomijając fakt istnienia, na szczęście nielicznych instytucji, w których drobiazgowo trzymanie się odpowiednich instrukcji jest rzeczą wręcz niemożliwą, to jakże często zdarza się, że celowo ignoruje się te czy inne zarządzenia, bądź to dla ułatwienia sobie pracy, bądź dla przy-

jęcych na celu niedopuszczenie do wypadku. Dla przykładu:

Zygmunt Starzewski szlifował kłój, umocowane w uchwycie szlifierki. Po przeszlifowaniu kolejnej sztuki chciał ją wyjąć, a gdy to mu się nie udawało — szarpnął mocniej. Detal wyślizgnął, ale z rozmachu uderzył ręką w wirującą tarczę szlifierską, powodując okaleczenie ręki. Przyczyną wypadku było aż trzy:

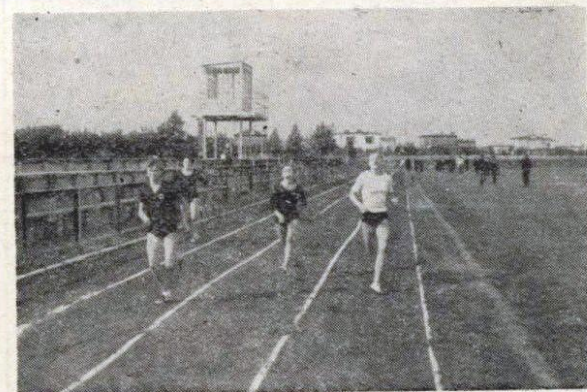
- a) przydzielenie nieodpowiednich narzędzi i sprzętu pomocniczego,
- b) wykonywanie czynności pomocniczych w czasie ruchu maszyny,
- c) nadmierny pośpiech.

Zdzisław Kozczak ciągnął wózek pomalowanych zbiorników idąc tyłem. Przejście przez które miał przejechać zastawione było innymi wózkami. Zamiast je odprowadzić w inne miejsce, spróbował: a nuż uda się przecisnąć? W rezultacie, manewrując wózkiem uderzył ręką w rączkę do zamykania bramy i dotkliwie ją potłukł. Przyczyną wypadku, mimo że w konsekwencjach ciąglej ostrożności i

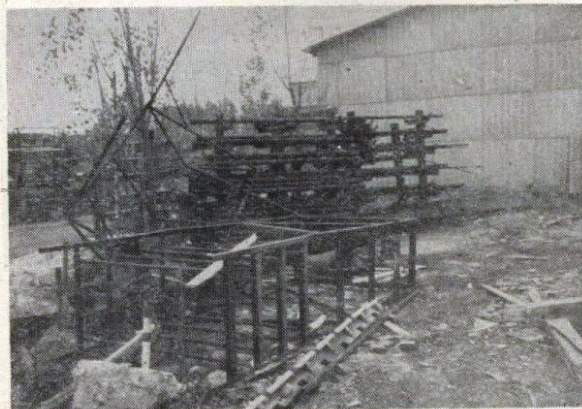
Stanowisko pracy nie może być pozostawione w takim nieładzie. Samo poukładanie detali nie wystarczy — opuszczający je pracownik winien pamiętać o uprzątnięciu terenu wokół swego warsztatu pracy.

to przy pracach czy operacjach krańcowo różnych, od — zdawałoby się prostego przeciągania wózka — do pracy na wiertarce promieniowej.

Każdy wypadek pociąga za sobą, obok cierpienia fizycznego poszkodowanego, zmniejszenie zarobków przez ewentualne



Zagadka 2. Jakże zawody przedstawia zdjęcie i kiedy one się odbyły?



Ten widok również nie świadczy pochlebnie o gospodarzach terenu. Wydobycie potrzebnej części czy detalu wiąże się w tym wypadku z możliwością potłuczenia lub skałeczenia.

zwolnienie lekarskie, również straty stąd wynikłe dla społeczeństwa. Z przyczyny wypadków przy pracy, w samym tylko WSK, stracono w ciągu trzech kwartałów br. aż 2044 roboczych dni, co choć stanowi ilość mniejszą niż w analogicznym okresie ubiegłego roku, to wciąż jest stanem wysoce niezadowolającym.

Zdaje sobie sprawę, że całkowita eliminacja wypadków przy pracy, jest sprawą dalekiej przyszłości, niemniej poprzez dyscyplinę społeczną, poprzez zrozumienie stwarzanego przez nie zagrożenia dla zadań i planów, już teraz winniśmy dążyć do ich maksymalnego ograniczenia.

Waldemar Ostrowski



ZDK w roku 1967 odniósł duży sukces zdobywając czołowe lokaty i wyróżnienia w Festiwalu Kulturalnym Zw. Zaw.

Mieszkańcy Świdnika domagają się pogotowia elektrycznego

Od szeregu miesięcy mieszkańcy Świdnika skarżą się na spadek napięcia w sieci elektrycznej. Ostatnio, w godzinach wieczornych, energii elektrycznej w ogóle brakuje. Co kilka dni, szczególnie na ulicach Mickiewicza, Słowackiego i Projektowanej gaśnie światło, przestają pracować telewizory, radioodbiorniki i inne urządzenia zasilane energią elektryczną. Przeprowadzone w dniach 5

i 6 grudnia br. pomiary napięcia w sieci elektrycznej jednego z budynków przy ul. Słowackiego, wykazały spadek napięcia w sieci nawet do 195-6 V. Sytuacja taka denerwuje mieszkańców, dezorganizuje prace domowe, powoduje uszkodzenia sprzętu elektrycznego, szczególnie telewizorów. Jest kłopotliwa tym bardziej, że po godzinie 15 posterunek energetyczny w Świdniku nie wyknuje żadnych napraw. Pozostawienie dwudziestotysięcznego miasta bez pogotowia elektrycznego wymownie świadczy o lekceważącym stosunku usługowego Zakładu Energetycznego w Lublinie, do mieszkańców Świdnika. Pisaliśmy już o tym wielokrotnie, ale bez skutku.

Ostatnio, przewodniczący PMRN Jan Tarajko wystąpił do Zakładu Energetycznego z żądaniem natychmiastowego sprawdzenia sieci i podjęcia kroków zaradczych, mających na celu zapewnienie normalnego napięcia (220 V) w sieci, przez całą dobę.

Mamy nadzieję, że Zakład Energetyczny zadośćuczyni temu żądaniu i położy kres ciemnościom w naszych mieszkaniach.

(ao)

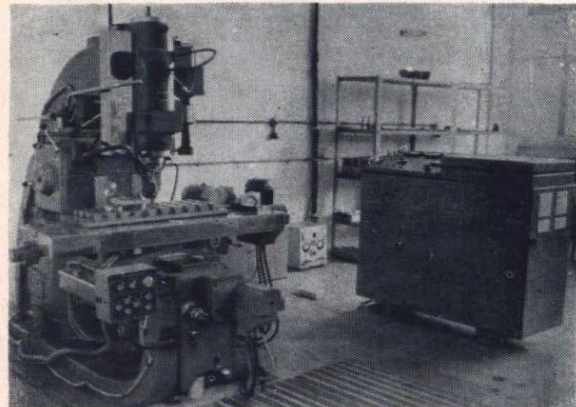
1967 ♦ Rok trudny — Rok pomyślny ♦ 1967

Rok 1967 mamy już poza sobą. Dla załogi WSK miał to być rok stabilizacji produkcyjnej, a więc rok trudny. Dla każdego z nas miał to być rok realizacji osobistych planów i zamierzeń. Czy je zrealizowaliśmy? Niech każdy oceni go indywidualnie, a my spróbujemy dokonać prze-

brany został sportowcem nr 1 Lubelszczyzny.

MARZEC

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w ZDK odbyła się akademicka. Odbyła się również akademicka ZBoWiD z okazji 25



glądu wydarzeń gospodarczych i polityczno-społecznych, których byliśmy świadkami, i w których braliśmy udział.

STYCZEŃ

Uroczystości obchodziliśmy 25 rocznicę powstania PPR. Wydział 340 osiągnął najlepsze wyniki i z tej okazji odbyła się wielka uroczystość. „Głos Świdnika” zajął trzecie miejsce w konkursie „Ludzie dobrej roboty” zorganizowanym przez CRZZ i ZG SDP.

rocznicy powstania PPR. Uroczystości obchodziliśmy Dzień Metalowca.

KWIECIEŃ

Świętowaliśmy Dzień Pracownika Służby Zdrowia. Podsumowany został pierwszy efektywny etap prac Zakładowej i Wydziałowej Komisji Usprawnienia Organizacji Produkcji.

MAJ

Z okazji Święta Pracy odbyła



LUTY

Organizacja ZMS obchodziła X-lecie istnienia. WSK wyprodukowała 500-tysięczny motocykl. W uroczystościach z tej okazji wziął udział I sekr. KW PZPR tow. Wł. Kozdra. Rozpo-

się akademicka i liczne imprezy kulturalne i sportowe. Obchodziliśmy również Dni Oświaty, Książki i Prasy. WSK opuścił tow. Tadeusz Mizera, a na jego miejsce wybrany został tow. R. Jankowski.



częła się kampania sprawozdawcza RZ. WSK została odznaczona Odznaką Tysiąclecia, a organizacja ZMS Złotą Odznaką im. J. Krasickiego. W WSK bawił z wizytą wicepremier Fr. Waniółka. Jerzy Brendler wy-

CZERWIEC

Obrađowało Plenum KZ PZPR poświecone ocenie realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR. Nasz klub KTIR zdobył I miejsce w kraju. W WSK gościł wiceminister przemysłu lotniczego



ZSRR tow. Aleksander Aleksandrowicz Bielański. Uruchomiona została frezarka programowa.

LIPIEC

W Świdniku obrađowała Krajowa Narada Aktywu Technicznego. Z tej okazji wydaliśmy specjalny numer gazety. Uroczystości obchodziliśmy Święto Odrodzenia Polski. W WSK przebywała partyjna delegacja z ZSRR. MHD obchodziło 15-lecie istnienia. Organizacja ZBoWiD otrzymała standard ufundowany przez załogę WSK.

WRZESIEŃ

Obchodziliśmy rocznicę napadów hitlerowskich Niemiec na Polskę. Rozpoczął się rok szkolny w pięciu świdnickich szkołach.

Podsumowano akcję „Lato 1967”. Minister J. Hryniewicz gościł redaktorów prasy zakładowej. Plenum RR dokonało oceny sytuacji produkcyjnej wydziałów śmigłowcowych, a Plenum RZ oceniło pracę ZDK.

PAŹDZIERNIK

Rozpoczął się nowy rok akademicki. Plenum KZ PZPR obrađowało na temat wymiany legitymacji partyjnych. Oddano do użytku nową przychodnię lekarską. Obrađowała VI Konferencja ZMS.

LISTOPAD

Ukazał się 200 numer „Głosu Świdnika”. Z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej odbyła się akademicka i liczne im-

prezy. Załoga WSK uczciła tę rocznicę wartościowymi zobowiązaniami produkcyjnymi. Spółdzielnia Mieszkaniowa obchodziła 10-lecie istnienia. W WSK gościł przew. CRZZ Ignacy Loga-Sowiński. Rozpoczęła się kampania sprawozdawcza organizacji związkowej.

GRUDZIEŃ

Dobiegła końca kampania wymiany legitymacji partyjnych. Podsumowano realizację zadań planowych. Zostały one wykonane. W ZDK odbył się bal sylwestrowy. (mak)



Felieton

Barszczyk z uszkami i narty

Przyjęło się, że tematem większości felietonów noworocznych są sprawy związane z minionymi dwunastoma miesiącami lub tzw. „spojrzenie w przeszłość”. Pragnąc uczynić tradycję zadość, a jednocześnie, zaspokoić osobistą ambicję, którą tym razem będzie zabawienie Państwa, postanowiłem połączyć w felietonie dwie dziedziny, którymi na łamach „Głosu” zajmują się w zasadzie moi koledzy redakcyjni: p. Ala i p. Mietek. Rzecz bowiem będzie o naszej gastronomii (z całym wachlarzem spraw z nią związanych) i o sporcie. Po co są restauracje? Nie, to pytanie ucale nie jest żartem: ciekawie serio pytam — po co są restauracje? I jeżeli ktoś mi odpowie, że są po to, by ludzie nie przyrządzający sobie posiłków w domu mieli się gdzie stołować — odpowiem: nie po to! Przynajmniej nie w Świdniku. Mamy ich w naszym mieście trzy: „Świdniczanek”, „Lotnicza”, „Kosmos”. Do tego jeszcze bar szybkiej obsługi, co jak na kilkunastotysięczne miasto jest ilością ucale wystarczającą. Myliłby się jednak ktoś, kto zwiędzony ilością, zaufałby również jakości podawanych w nich potraw. Nie chcę przez to powiedzieć, że są zawsze niesmaczne. ZDARZA SIĘ (najczęściej w „Świdniczanek”), że podane danie odpowiada elementarnym wymogom smakowym, powtarzam — ZDARZA SIĘ, choć powinno to być regułą.

Tymczasem konsument otrzymuje na ogół zupełnie przeciwną — o podejrzanej konsystencji, ziemniaki zde-

biące, mięso zimne lub w wypadku kotletów mocno przypalone, nie mówiąc już o przyprawach, których najczęściej po prostu nie ma. Kiedyś mówiono, że jesteśmy narodem lubiącym dobrze zjeść. Musiało to być niezmiernie dawno, ponieważ obecnie nie tej opinii nie potwierdza. Przyzwyczajaliśmy naszych mistrzów od rondla i patelni do całkowitego lekceważenia naszych gustów. I tak muszą zjeść, co zostanie podane — rozumują widocznie ci panowie — i w zasadzie mają rację.

Bo gdyby niezadowolony konsument odmówił spożycia stojącego przed nim obrzydliwego, będąc pewnym, że w innej restauracji zostanie w pełni usatysfakcjonowany, gdyby takich wypadków było coraz więcej — kierownictwo danego lokalu zastanowiłoby się: pewnie coś w tym jest, nasze jedzenie nie smakuje, trzeba jego jakość poprawić! Ale gdy wiemy, że w drugiej czy trzeciej restauracji potrawy są równie niesmaczne lub jeszcze gorsze — machamy ręką.

Podobnie ma się sprawa z wyborem. Konia z rzędem temu, kto by wskazał mi w Świdniku restaurację, w której CODZIENNIE można by otrzymać coś więcej niż kotlet schabowy, mielony, siekany, brizol, rumsztyk i sztukę mięsa. Staliśmy się niecierpliwi, nie potrafimy delektować się jedzeniem, zapomniałmy kultury jedzenia. A że nie mamy również kultury picia, pozostała nam jeszcze „kultura”, ale ta oprócz stałej rubryki K. T. T. pt. „Kuchnia polska”, niewie-

le ma wspólnego ze sprawami gastronomicznymi.

A przecież istnieje cały szereg potraw, których przyrządzenie nie wymaga ani szczególnych umiejętności kulinarnych, ani specjalnego surowca. Dziesiątki potraw z grzybów, jajek, ryb, mięsa smażonego, pieczonego, duszonego, gotowanego, drób itd. Bądźmy wybredni, zmuszmy naszych kucharzy do pewnego wysiłku — odznaczmy się od codziennego schaboszczaka. Gdy spotykają się z taką z naszej strony demonstracją, o jakiej już wspominałem, na pewno zaczną nam gotować lepiej i smaczniej. Wszak już stare łacińskie przysłowie głosi: „Nec Herkules contra plures”, co w swobodnym przekładzie na język polski oznacza: I Herkules pupa, kiedy ludzi kupa.

A narty? Jest zima, mroźna, pełno śniegu. Czy nie lepiej, miast wieść jałowe dyskusje w zadymionej kawiarni, założyc deski i ruszyć przed siebie? To nic, że nie mamy terenów zjazdowych Karpacza, Wisły czy Zakopanego. Są wszak łagodne wzgórza na Franciszkowie, są koło Ząbki i pod Mełgwią. Czy może być przyjemniejszy odpowiednik niż sport, choćby ten amatorski, dla własnej przyjemności?

Rzucam hasło: Panie i Panowie! Od dzisiaj przynajmniej raz w tygodniu wyruszamy w świat na dwóch deskach. Jeśli nie mamy własnych — wypożyczymy w PTTK lub TKKF. Pamiętajmy — zima trwa tylko 3 miesiące.

WALDEMAR OSTROWSKI

Jerzy Brendler zasłużonym mistrzem sportu

Z okazji 60-lecia PZM, w 100-lecie sportu polskiego na uroczystej akademii zorganizowanej w Warszawie — legitymację i odznakę zasłużonego mistrza sportu otrzymał motocyklowy mistrz Polski — **JERZY BRENDLER**.

Tak więc po Henryku Kukiernie, Janie Szczerbakiewiczu i Stanisławie Kasperku w sportowym świecie Swidnika — mamy już czwarte go z kolei mistrza sportu.

Zdrowie i piękna sylwetka

Marzeniem każdego młodego chłopca jest upodobnienie się do wzorów oglądanych przezeń w kinie, telewizji, na okładkach ilustrowanych magazynów. Chciałby być odważny, mądry, mieć powodzenie, a nade wszystko posiadać jego bary, bicepsy, muskulaturę. Rozwijaniem sylwetki męskiej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na harmonijny rozwój wszystkich mięśni zajmuje się jedna z dziedzin sportu zwana kulturystyką.

Również w Swidniku przy kościele TKKF Świt istnieje sekcja kulturystyczna, choć działająca dopiero od pół roku, to już mogąc pochwalnie się sukcesami, w postaci zaangażowania należących do niej osób w sprawy uprawianej przez siebie dyscypliny. Jej twórcą jest kol. **Czesław Kempński**, posiadający uprawnienia instruktorskie (jeden z 17 w kraju). Początki sekcji były trudne. Nie mieli pomieszczenia, sprzętu, ale od czegoś zaczął i młodość. Z pomocą kierownika hotelu „Relaks” p. Kłosa uzyskali niewielką salkę, zakład ułożyli im podłogę i... niestety to było już wszystko. Cały sprzęt: ławeczki, hantle, ekspandery, sztangelki, wyciąg — został zakupiony przez **Czesława Kempńskiego**. Nie jest to jakaś wielka suma, bo około 1500 zł, ale z chwilą, gdy zakupiony za nią sprzęt stał się niejako własnością społeczną, wypadałoby ją zwrócić. Podobnie jest z samym wykonywaniem czynności instruktorskich. Cz. Kempński robi to społecznie, ale wydaje się, że w tej sytuacji wypadłoby by zarząd TKKF „Świt” przynajmniej złożyć mu podziękowanie, dyplom czy — powiedzmy list pochwalny.

Powracając do sekcji. Cwicz w niej obecnie kilku chłopców, a m. in. **Zbigniew Szymczak**, **Józef Owsiak**, **Antoś Potapczuk**, **Adaś Najda**, **Rasio Gniwek**. Jest oprócz tego cała rzesza chętnych do uprawiania kulturystyki — w samym hotelu nr 87 jest ich ponad stu — co, gdy brak pomieszczenia nie pozwala na rozszerzenie działalności sekcji. Cz. Kempński rozwiązanie sytuacji widzi w udostępnieniu przez szkołę podstawową, leżącą przy ul. Projektowanej sali gimnastycznej, choć dwa razy w tygodniu na przeciąg dwóch godzin, w czasie gdy lekcje już się nie odbywają. Mam nadzieję, że kierownictwo szkoły zechce przychylić się do próśb młodych robotników.

Na razie trenują trzy razy w tygodniu i wierzą, że ich życzenia zostaną wysłuchane. Wydaje się, że o celowości popierania kulturystyki nie muszą nikogo przekonywać. Lepiej niech młodzi podnoszą sztangi niż ręce na przechodniów.

Waldemar Ostrowski

AVIA SPORT I TURYSTYKA

1967 DOBRYM sportowym rokiem

Co roku mniej więcej o tej porze, przychodzi nam sporządzać bilans sportowego roku. O 1967 możemy już dziś pisać otwarcie jako o roku, w którym w sporcie mieliśmy więcej blasków aniżeli cieni. Uzasadnieniem powyższego stwierdzenia będą znane wszystkim sympatykom sportu fakty.

Przedstawimy je raz jeszcze podkreślając pracę najbardziej żywnych sekcji.

MOTOROWCY

Podobnie jak w latach ubiegłych tak i w tym roku odnieśli duży sukces zdobywając drużynowy tytuł mistrza Polski w rajdach obserwowanych i wicemistrzowski w rajdach szybkich.

Zasłużony mistrz sportu — **Jerzy Brendler** powtórzył zeszłoroczny sukces zdobywając tytuł mistrza Polski w ulicznych wyścigach motocyklowych.

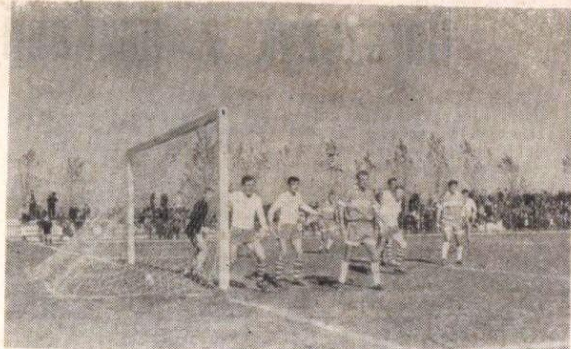
Roman Szczerbakiewicz zalicza się dziś do czołowych rajdowców Europy. Do zbiorowego sukcesu motorowców walczy przyczynili się znani już w całym kraju — **Eugeniusz Rechul**, **Jan Kociel** i **Stanisław Grzes**.

SPORT SAMOLOTOWY

Dwie pierwszoplanowe postacie w tej dziedzinie sportu to oczywiście bracia **Stanisław i Ryszard Kasperkowie** z Aeroklubu swidnickiego. Pierwszy z nich Stanisław powrócił znowu na tron mistrza Polski, a drugi Ryszard walczy przyczynił się do sukcesu swego brata. I tegoroczne Krajowe Zawody Śmigłowców przyniosły również wiele dobrych sportowych rezultatów. Trzy załogi pilotów znalazły się wśród pierwszej dziesiątki najlepszych zespołów.

PIŁKA NOŻNA

Największy sukces tej sekcji, to oczywiście zwycięstwo w 1/16 Pucharu Polski nad I-ligową Stalą (Rzeszów). Był to najdłuższy dotąd mecz piłkarski w historii Klubu. Trwał 130 minut. W rozgrywkach III ligi dru-



W ubiegłym roku nie mogliśmy narzekać na brak emocji piłkarskich.
Foto Z. Piasecki

żyn piłkarskich Avia zajęła dobre IV miejsce w tabeli.

Źródłem sukcesów zespołu szczególnie na finiszu rozgrywek należy doszukiwać się przede wszystkim w zaangażowaniu do pracy nowego trenera — **Leona Kozłowskiego** i w przeksztalceniu nowych graczy do zespołu ty. zawodników I-ligowej nie tak dawno jeszcze Polonii (Bydgoszcz). Mam tu na myśli **Górala** i **Sulkowskiego**.

Wymieniając te dwa nazwiska nie należy do wcale, że chcemy umniejszyć zasługi i ambitną postawę pozostałych graczy w drużynie. Mimo wszystko bowiem wśród ogółu sympatyków piłki nożnej w Swidniku panuje ogólne przekonanie, że pilkarze nasi grają dopiero wówczas, gdy chcą.

Jest to oczywiście sprawa dyskusyjna, ale na pewno jest.

Omawiając w telegraficznym skrócie pracę tej sekcji nie wolno zapomnieć o trudnej i żmudnej roli jaką mają do spełnienia działacze.

Nie mają oni słodkiego życia i niejednokrotnie spłaca się na ich głowy gromy, a zwłaszcza w przypadku przykrych i nieoczekiwanych porażek zespołu. Mimo tego dzielnie trwają na swych posterunkach, oddając się bez reszty dla sprawy sportu. A należą do nich: **Józef Madej**, **inż. Jan Toruń**, kol. **Lipko** i inni.

BOKS

Mistrzowski tytuł **Ryszarda Petka** w Rzymie to wielki indywidualny sukces tego zawodnika i dobra propaganda tej dyscypliny sportu dla Klubu. **Petek** nie przegrał dotąd

także żadnej walki w spotkaniach międzynarodowych. Ale na wyniki bokserów spojrzmy w tym roku jednak przez pryzmat pracy całego zespołu. Bokserzy Avii nadwyreżyli mocne nerwy swoim sympatykom podczas tegorocznych mistrzostw okręgu.

Jedyny tytuł mistrzowski zdobył **Raczynski** w końcowej fazie zmagañ



Rajdowcy RKS Avii należą do najlepszych w kraju.

Foto Z. Piasecki

ającym sezonie lekkoatletów Avii zawsze zagrażali najlepsi.

Kuśmirek, **Stachyra**, **Rybarczyk**, **Bogudziński**, to nazwiska zawodników z młodzieży których wyrasta już młoda kadra nowych zawodników.

Wśród dziewcząt zawsze można liczyć na **Chwałczuk**.

Trenerzy — **mgr Ludwik Król**, **Jerzy Pejo** i **Józef Szewczyk** nigdy nie opuszczali rak pracując w pocie czoła i w nienajlepszych może warunkach, ale ich praca przynosiła jak dotąd zawsze owocne rezultaty.

W tej dyscyplinie sportu w tym roku wielki krok naprzód uczyniła Zasadnicza Szkoła Zawodowa.

Z okazji 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej stanęło w tym roku na starcie do biegów przełajowych około 400 zawodników.

Zdecydowana większość startujących to właśnie uczniowie ZSZ, gdzie LA zdobyła sobie dzięki pracy **mgr Waldemara Piłaka** dużą popularność.

PLYWANIE

Znakomite warunki jakie posiadali zawodnicy tej sekcji stwarzają szerokie możliwości dla utalentowanej grupy młodych dziewcząt i chłopców czynnie uprawiających tę dyscyplinę pod okiem trenera **J. Mońska**.

Budowa krytej pływalni przyczyniła się w niedalekiej przyszłości na pewno do tego, że w perspektywie najbliższych lat sekcja pływacka wypłynie na szersze wody krajowe. O pracy tej sekcji pisaliśmy szczegółowo w poprzednim numerze „Głosu”.

SIATKÓWKA

Przy Fabrycznym Klubie Sportowym gra i trenuje dziś dobry zespół siatkarzy. Zajmują oni jedno z czołowych miejsc w lidze wojewódzkiej kielecko-jubelskiej. Nie tak dawno jeszcze walczyli o awans do klasy wyższej i byli o kilka kroków od ugrzgniętego celu. Nie zdołali oni



Juniorzy Avii zdobyli w ubiegłym roku puchar OZB

jednak znieść wszystkich trudów ciężkiego turnieju i odpadli w finałowych rozgrywkach w Częstochowie. Drużyna od lat opiekuje się inż. **Włodzimierz Ciepłak**. Jak bardzo interesuje się on tą sekcją i ile wkłada w to pracy i ile poświęca dla tych spraw swego cennego czasu, nie musimy chyba o tym pisać. Wiedzą o tym bowiem chyba wszyscy.

Pozostałe sekcje (koszykówka, tenis ziemny i inne) mają tak jak wszystkie inne dogodne warunki do rozwoju. I rządziej może, ale na pewno dawają w ciągu roku znać o sobie.

OGNIŚKO TKKF ŚWIT

Aby zobrazować czytelnikom i kibicom pełny obraz sportowych osiągnięć 1967 r., trzeba pisać także o działalności ogniska TKKF Świt.

O działalności na rzecz krzewienia kultury fizycznej i sportu, oraz wypoczynku po pracy dla zaogł. w bieżącym roku sprawozdawczym ognisko TKKF zaliczone do czołowych wojewódzkich.

Praca w sekcjach bowiem wydaje się w całej pełni potwierdzać te twierdzenia.

Siatkarze Ogniska zdobyli puchar na szczeblu wojewódzkim, podobnie jak i motorowcy. Największe z tych osiągnięć to jednak rozbudzenie za miłośników do sportu wśród całej załogi, co udaje się dotąd Ognisku z niemiejszym nierzaz powodzeniem jak i Klubowi. W sumie optymistyczny bilans, takie same optymistyczne wnioski i jak zwykle lepsza nadzieja na lata następne.

A zatem nie wypada nam innego jak powiedzieć na zakończenie:

DO SIEGO SPORTOWEGO ROKU.

M. Kruk

Brawa dla bokserów Avii

Jeszcze nie tak dawno mieliśmy poważne obawy co do tego, czy pięściarze Avii mogą utrzymać się w II lidze. Sytuacja była bowiem naprawdę nie najlepsza. Wygrać bowiem z Unią (Oświęcim) i Wisłą (Kraków), nie należało do najłatwiejszych rzeczy. A jednak solidne, miesięczne przygotowania, ambicja zawodników i wola zwycięstwa przyczyniły się do wielkiego sukcesu.

Rezultaty dziś wszystkim już znane. Wisła przegrywa z Avią 8:12, nie potrafiła wygrać także z Avią i Unią.

Petek, **Kowalski** i **Piątek**, trójka bez wątplenia najlepszych zawodników w drużynie zdobyła w tych meczach po 4 punkty. Niezłe spisał się **Jerzy Beręjowski**, a prawdziwa rewelacja okazał się **Marian Karbowiczek**. Pozostali: **Marzec**, **Komendarski**, **Raczynski**, **Ostrówka**, **Furmaniewicz** bokswali także na pełnych obrotach. Wspólny wysiłek **H. Kukiera** i **J. Krasnożona** nie poszedł na marne.

Bokserzy nasi rozpoczęli już niebawem ligowe rozgrywki w drugim 2-letnim rzucie rozgrywek mistrzowskich.

Z pucharem do Świdnika

Po zdobyciu tytułu mistrza okręgu w rozgrywkach w piłce siatkowej pionu ZZM i strefy wschodniej — siatkarze Ogniska TKKF odnieśli dwa sensacyjne zwycięstwa w rozgrywkach finałowych w Krakowie, zdobywając tytuł mistrzowski i puchar na szczeblu krajowym.

Drużyna nasza pokonała **Cieplicę 2:0** i **Mielec 2:0**, oraz uległa drużynie **Gdańska 1:2**.

Wyniki te wystarczyły, aby zespół swidnicki wpisał się po raz pierwszy na listę zdobywców pucharu. Przez ten wyczyn siatkarze naszego Ogniska zapewnili sobie udział w rozgrywkach finałowych 1970 r.

A oto skład zwycięskiej drużyny:

Marian Smoliński, **Lucjan Czajkowski**, **Ryszard Wójcik**, **Wojciech Mikulski**, **Władysław Kurchal**, **Zbigniew Malinowski**, **Stefan Bednarczuk**, **Edmund Berent**, **Ryszard Komorowski**.

(S)